

MAREK ZIÓLKOWSKI

BADANIE RZECZYWISTOŚCI SPOŁECZNEJ  
JAKO PROCES SPOŁECZNY

## WSTĘP

W pracy tej przedstawić chciałbym pewien paradygmat uprawiania nauk społecznych stanowiący, w moim przekonaniu, istotny składnik socjologii humanistycznej. Paradygmat ten wyprowadzam zasadniczo z twierdzeń symbolicznego interakcjonizmu oraz socjologii fenomenologicznej, aczkolwiek podobne elementy, choć inaczej zestawiane, występują w poglądach przedstawicieli innych nurtów socjologii humanistycznej czy nawet antypozytywistycznej filozofii humanistyki poczynając od Dilthey'a a kończąc na Ossowskim. Nie chodzi tu przy tym o dokładne odtworzenie wszystkich szczegółowych tez metodologicznych, chodzi raczej o pokazanie pewnej ogólnej wizji nauki społecznej, stanowiącej w dużej mierze konkurencyjną wobec dość powszechnie dziś przyjmowanych koncepcji, może nieco kontrowersyjną, ale bardzo interesującą i inspirującą, propozycję metodologiczną.

## SPOŁECZNE UWARUNKOWANIA POSTĘPOWANIA BADAWCZEGO

Istotą proponowanego tu podejścia jest traktowanie nauki społecznej i odbywających się w jej obrębie procesów badawczych jako integralnej części składowej całego świata społecznego. Na pewnym, podstawowym poziomie (koncepcja ludzkiego działania, opis sposobów oznaczania i definiowania przedmiotów rzeczywistości zewnętrznej, a zwłaszcza czynności innych ludzi i ich wytworów, odnosi się także do opisu relacji badacz-świat społeczny. Nie znaczy to oczywiście, iżby działania potoczne i naukowe podlegały zupełnie identycznym prawidłowościom, choć i takich prawidłowości się poszukuje, chodzi tu natomiast o to, że działalność naukowa jest tak jak każda inna działalność społecznym procesem ujmowania i oddziaływania na rzeczywistość. Rysuje się tu zatem swoista odmiana tego, co za A. Gouldnerem nazwać można socjologią refleksyjną

— nauką analizującą bezustannie samą siebie, traktującą własne, naukowe przedsięwzięcia i przekonania tak samo, jak traktuje czynności i poglądy innych. Nie chodziło by tu jednakże tylko o uprawianie wyodrębnionej, zinstytucjonalizowanej subdyscypliny socjologa, jaką jest socjologia wiedzy, a zwłaszcza socjologia socjologii, chodzi tu raczej o to, aby refleksja nad samą naturą procesu badawczego stale towarzyszyła każdemu aktowi badania rzeczywistości.

Taka koncepcja metodologiczna mieści się w sposób oczywisty w całym obszernym nurcie koncepcji antypozytywistycznych. Negatywnym punktem odniesienia całego tego nurtu jest, nawiązująca do wczesnych doktryn empiryzmu a najpełniej sformułowana w obrębie Koła Wiedeńskiego—choć nigdy, jak się wydaje, w praktyce w pełni nie realizowana— wizja nauki pojętej jako zbieranie i kumulowanie „czystych” empirycznych faktów oraz wyprowadzania z nich, a następnie sprawdzanie indukcyjnych uogólnień dokonywane przez obiektywne, nie uprzedzonych, biernie odtwarzających rzeczywistość i nie posługujących się żadnymi partykularnymi interpretacjami badaczy. Przekracza się tu także popperowski hipotetyzm, który mimo iż uznaje, że hipoteza badawcza zawsze musi poprzedzać i sterować obserwacją rzeczywistości, traktuje naukę jako autonomiczną, rządzącą się własnymi prawami rozwoju (falsyfikacjonizm, zasada racjonalnego krytycyzmu) dziedzinę podległą niezmiennym kryteriom prawdziwości. Rola uwarunkowań społecznych sprowadza się bowiem w obu tych ujęciach właściwie jedynie do zmiany tempa odkryć naukowych i dotyczy tylko kontekstu odkrycia.

Tymczasem zgodnie z przyjmowaną tu koncepcją życia społecznego także i każdy naukowy opis rzeczywistości dokonuje się zawsze w określonych subiektywnych kategoriach badacza albo grupy badaczy. Opis procesu badawczego i jego rezultatów uwzględnić musi zatem obok przedmiotu także i podmiot badań, jego społeczne położenie, wiedzę, cele, interesy i wartości. Fakt ten uwzględniany jest przez różne kierunki filozofii i socjologii; analizowane jednak przez nie kategorie czynników są bardzo różnej natury. Po pierwsze, wchodzi tu w grę refleksja na najbardziej podstawowym, epistemologicznym poziomie; niech przykładem będą tu marksistowskie rozważania nad praktyką jako kryterium prawdy w poznaniu ludzkim w ogóle i we wszystkich dyscyplinach naukowych. Po drugie, podkreśla się różnicę pomiędzy naukami o naturze i naukami o kulturze; czyni to na przykład Dilthey, Rickert czy Znaniecki, koncentrując się tylko na społecznych uwarunkowaniach poznania humanistycznego. Po trzecie wreszcie — i to wydaje się być tendencją dominującą, konstytuującą podstawową problematykę już nie epistemologii w ogóle, ale socjologii wiedzy — bada się wpływ, już tylko raczej na nauki społeczne, grupowo wyznaczonych i grupowo zróżnicowanych społecznych pozycji i związanej z nimi wiedzy oraz ekonomicznych, politycznych czy ideologicznych interesów badaczy socjologów.

Uwzględnienie społecznej pozycji podmiotu rodzi tak istotne dla całej humanistyki pytanie o obiektywność poznania naukowego. Najbardziej optymistyczną w tym względzie koncepcję zaprezentował — nawiązując do H. Rickerta — Max Weber. Twierdzi on, iż tak zwane „odniesienie do wartości” (Wertbeziehung) wpływa jedynie na wybór przedmiotu badania i selekcję interesującego badacza materiału empirycznego, nadając jego poznaniu pewną jednostronność, nie zaprzeczającą jednak w żadnej mierze jego obiektywności i prawdziwości, a przez to i wolności od wartościowania (Wertfreiheit). Najlepszym gwarantem obiektywności poznania naukowego ma być według Webera jego antydogmatyzm<sup>1</sup> Mannheimowska teoria „kątów widzenia”, jako jednostronnych sposobów ujęcia zjawisk społecznych, jest częściowo kontynuacją myśli Webera. Mannheim uznaje zafałszowania poszczególnych teorii; sądzi jednakże, że można je usuwać w drodze „przeliczenia perspektyw” i neutralizowania w ten sposób ułamkowości i jednostronności poznania. Odmienne stanowisko w tej sprawie zajmuje marksizm i wielu innych badaczy współczesnych twierdząc, że sposób selekcji materiału empirycznego, używanie takich a nie innych kategorii pojęciowych, stosowanie określonych dyrektyw metodologicznych jest nieuchronnie związane z wartościowaniem, a sam postulat Wertfreiheit jest wyrazem przyjęcia określonych wartości. Nie ma więc neutralnego rejestrowania faktów społecznych, wybór jakiejś opisującej je teorii jest jednocześnie zajęciem określonej pozycji klasowej, działaniem w interesie jakiejś grupy społecznej. Skoro nie jest możliwe uprawianie nauk społecznych bez społecznego zaangażowania, to najlepiej zaangażować się po stronie najbardziej postępowej grupy otwarcie przyznając się do tego zaangażowania, a nie chroniąc się za zasłoną pozornego obiektywizmu. Podkreślmy, że w myśl tej koncepcji społeczne zaangażowanie nie tylko nie przekreśla możliwości uprawiania nauki o społeczeństwie, ale jest nawet jej koniecznym warunkiem. Najbardziej krańcowe stanowisko zajmują w tej kwestii różne odmiany socjologii radykalnej. Krytykując — z dość różnych perspektyw — zinstytucjonalizowaną socjologię akademicką zarzucają jej nieuchronnie fałszywe opisywanie świata zgodne z interesami grup panujących, ukrywanie podstawowych społecznych konfliktów, oddalenie od empirycznej rzeczywistości i niezdolność do zaproponowania jakichkolwiek sensownych zmian społecznych. Odmawiając socjologii akademickiej miana nauki nie daje się tu jednak zwykle żadnych innych przekonujących pozytywnych propozycji, podważając jedynie w duchu politycznej kontestacji samą możliwość uprawiania obiektywnej nauki o społeczeństwie.

W pojawiających się nieustannie rozważaniach nad stanem współczesnej socjologii nurt akcentujący nieuchronne uzależnienie tej dyscypliny

<sup>1</sup> M. Kumiński, *Problem racjonalności w filozofii nauki Maxa Webera*, Studia Filozoficzne nr 5/1976.

od grupowych, historycznie umiejscowionych splotów interesów ekonomicznych, politycznych czy ideologicznych jest nurtem ilościowo przynajmniej dominującym. Równolegle funkcjonuje jednakże inny nurt krytycznej analizy wiedzy społecznej nawiązujący do podstawowych epistemologicznych prawidłowości społecznego procesu badania humanistycznego. W tym właśnie nurcie mieszczą się, współcześnie zwłaszcza, metodologiczne koncepcje symbolicznego interakcjonizmu i socjologii fenomenologicznej. Nie rozważa się tutaj konkretnych, historycznie, klasowo określonych społecznych uwarunkowań poszczególnych koncepcji socjologicznych, pozostając natomiast na gruncie najbardziej ogólnych, formalnie opisywanych zależności. W świetle tych rozważań szczególnie dobitnie rysują się kwestie roli nie uświadamianych, potocznie uformowanych założeń w całym przebiegu procesu badawczego, funkcji kulturowego uczestnictwa i ogólnokulturowej kompetencji badacza, sposobów wyciągania wniosków i przeszkód w tworzeniu naukowych uogólnień. Jak próbuje się tu zresztą — i słusznie — wykazać<sup>2</sup>, ten poziom analizy warunkuje podjęcie zasadnej krytyki polityczno-ideologicznej konkretnych koncepcji, ważne jest jednak to, iż rezultaty tej analizy same przez się są bardzo często równie krytyczne w stosunku do dotychczasowego wzoru uprawiania socjologii co krytyka polityczno-ideologiczna. W wielu zasadniczych kwestiach wynikające z tej analizy postulaty wydają się możliwe do zaakceptowania przez znakomitą większość socjologów poza może — coraz mniej zresztą licznymi — krańcowo pozytywistycznie zorientowanymi empirycystami. Proponuje się tu bowiem antypozytywistyczne z ducha uzupełnianie czy „naprawianie” powszechnie dotychczas uznawanych metod, które nie były chyba zresztą kiedykolwiek w pełni stosowane. W tym sensie odczytać można te propozycje jako próbę „urealistycznienia” samoświadomości metodologicznej socjologii. Niemniej, niektóre z głoszonych tu koncepcji, zwłaszcza zaś pewne twierdzenia fenomenologiczne a szczególnie etnometodologiczne, poddają w ogóle w wątpliwość zastany model uprawiania nauki o społeczeństwie, stając się w ten sposób nową, głoszącą kryzys socjologii formą radykalizmu; już nie radykalizmu polityczno-ideologicznego, ale radykalizmu filozoficznego<sup>3</sup>.

Rzeczywistość społeczna i rządząca nią prawidłowości występują w obrębie procesów badawczych w socjologii w kilku odrębnych funkcjach jednocześnie: po pierwsze są one przedmiotem badania, po drugie warunkują cechy badacza — podmiotu badania, po trzecie wreszcie określają podstawowe cechy samego aktu badania. Kształt postępowania badacza humanisty zależy na trzy sposoby od kształtu społecznej rzeczywistości; postępowanie to musi odpowiadać jej naturze jako przedmiotu badań, zależy od społecznie ukształtowanych cech badacza, a zwłaszcza jego

<sup>2</sup> R. Zaner, *Samotność i społeczność*, w: *Czy kryzys socjologii?* red. J. Szacki, Warszawa 1977.

<sup>3</sup> J. Szacki, *Wstęp*, w: *Czy kryzys socjologii?* Warszawa 1977, s. 24.

wiedzy i kompetencji, podporządkowane jest wreszcie wszystkim prawidłowościom i sytuacyjnym uwarunkowaniom każdego aktu społecznego ujmowania i definiowania obiektów środowiska.

W tym miejscu wypada się pokrótce zastanowić nad genezą przyjmowanych w socjologu reguł metodologicznych. Kanony metodologicznej refleksji kształtowały się w przeważającej mierze zupełnie niezależnie od socjologii; bądź poprzez ogólne rozważania filozoficzne i logiczne, bądź też przy próbach opisu struktury rozwiniętych nauk empirycznych. Utworzony w ten sposób ponadczasowy i ponaddyscyplinarny wzorzec nauki „jako takiej” usiłowano następnie przyłożyć do rzeczywistej praktyki badawczej socjologii — z wiadomymi zresztą rezultatami, jak na przykład odczuciem zapóźnienia i niedorozwoju dyscypliny. Czasem także — zdając sobie sprawę z olbrzymich różnic między poszczególnymi dziedzinami wiedzy, w stosunku do nauk społecznych — konstruowano wzorzec bardziej „luźny”, mniej restryktywny. W obu przypadkach przyjmowano jednak, że reguły metodologiczne nie zakładają żadnych twierdzeń socjologicznych, że są neutralne wobec sporów merytorycznych, stojąc niejako ponad nimi i dostosowując się jedynie do własnych kryteriów prawomocności.

Stanowisko to wikła się jednak w błąd „petitio principii”, widoczny natychmiast w próbie odpowiedzi na pytanie, jaka jest geneza i natura tych kryteriów, inaczej mówiąc: co ostatecznie uprawomocnia same kryteria prawomocności. J. Kmita, próbując odpowiedzieć na to pytanie, wskazuje słusznie, że fakt przyjęcia jakichś reguł (metodologicznych stosujących się w danym okresie do danej dyscypliny wiedzy musi być wyjaśniony przez odwołanie do czynników społecznych, że trzeba „społeczną świadomość metodologiczną” potraktować jako jeden z faktów kulturowych<sup>4</sup>. Zgodnie z tą koncepcją — co wydaje się na pierwszy rzut oka paradoksem — metodologia musi założyć socjologię, to znaczy pewną teorię socjologiczną, która wyjaśnia fakt społecznej akceptacji i funkcjonowania takich właśnie, a nie innych reguł metodologicznych. Kmita przedstawia następnie zasady rozwoju empirycznych nauk przyrodniczych (głównie fizyki), pokazując jak nauki te i towarzysząca im świadomość metodologiczna przystosowują się do zmieniających się wymagań społecznych, jak jedne koncepcje merytoryczne i metodologiczne zastępowane są przez inne, lepiej wyjaśniające rzeczywistość i bardziej adekwatne praktycznie. Rozumowanie to przedstawiłem szerzej w innym miejscu<sup>5</sup>. Nauki społeczne tymczasem — co warto podkreślić — znajdują się w odmiennej sytuacji, przede wszystkim z powodu braku, wyraźnego zapotrzebowania na ich ścisłe teoretyczne wyniki badawcze i co za tym idzie, słabej stosowalności praktycznej. Trudno zatem, jak się wy-

<sup>4</sup> J. Kmita, *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976.

<sup>5</sup> M. Ziółkowski, *O socjologicznych podstawach metodologii*, *Studia Socjologiczne* nr 2/1978.

daje, mówić o tym — przynajmniej dotychczas — by to rzeczywista praktyczna użyteczność nauk społecznych wymuszała sama przez się — tak jak to się dzieje zgodnie z rozumowaniem Kmity w przypadku fizyki — konieczność stosowania bardziej wyrafinowanej metodologii. Empiryczny nurt socjologii przejął od nauk przyrodniczych pewne reguły metodologiczne, po pierwsze nie rozpoznając dobrze ich rzeczywistej natury i uznając na przykład reguły wczesnopozytywistyczne — w fizyce dawno zarzucone — za synonim prawdziwej nauki<sup>6</sup>, a po drugie nieco na wyrost, wierząc w możliwość technologicznej kontroli nad procesami społecznymi. Charakterystyczny jest fakt, że utrata wiary w możliwości kontroli pociągnęła za sobą i podważenie stosowalności tych reguł<sup>7</sup>. W świetle tej analizy widać wyraźnie, że żadne reguły metodologiczne, a już w szczególności reguły pozytywistyczne, nie są regułami nauki w ogóle, a fakt akceptacji tych ostatnich, także przez pewien nurt socjologii, trzeba wyjaśniać socjologicznie.

Tymczasem jedną z głównych cech socjologii humanistycznej wydaje się to właśnie, iż proponowany przez nią model postępowania badawczego wyznaczony jest właśnie nie przez abstrakcyjne reguły metodologicznej poprawności, zapożyczone z innych nauk o innej praktycznej użyteczności i możliwościach, ale przez przyjmowanie wyjściowe przekonania o kształcie samej rzeczywistości społecznej, o sposobie funkcjonowania społeczeństwa. Przekonania te składają się na pewną wyjściową, najogólniejszą koncepcję struktury społecznej rzeczywistości, traktowaną jako swoista, bardzo jeszcze nieprecyzyjna i wymagająca uszczegółowienia „mapa poznawcza”<sup>8</sup>. Podstawowe, formalnie pojęte składniki tej koncepcji nie zakładają żadnej konkretnej, treściwej wiedzy o poszczególnych zjawiskach społecznych; same przez się wyznaczają jednak zakres zjawisk objętych badaniem i sterują przebiegiem tego badania, zaprzeczając możliwości stosowania w obrębie nauk społecznych pozytywistycznych wzorów.

#### ROZUMIENIE NAUKOWE A ROZUMIENIE POTOCZNE

Podstawową metodą socjologii humanistycznej jest zabieg rozumienia. W różnych odmianach tej socjologii proponuje się różne wersje rozumienia, swoiste koncepcje metodologiczne rozumienia formułowali w

<sup>6</sup> E. Mokrzycki, *Metodologiczny dogmat naturalizmu*, Studia Filozoficzne nr 7/1975.

<sup>7</sup> P. Kuczyński, *Kryzys socjologii — czy pozytywizmu. Sen o potędze technologii*, Studia Socjologiczne nr 1/1978.

<sup>8</sup> Wypada tu zgodzić się z ogólnym kierunkiem rozważań J. Krzezińskiego (*Interakcjonistyczne interpretacje teorii George'a H. Meada*, Studia Socjologiczne nr 3/1978) i podkreślić, że charakterystyczne dla analizowanej tu orientacji i jednocześnie najbardziej inspirujące uznaje stanowisko, które nazwał on „interpretacją teoretyczną” myśli Meada, a więc poglądy np. Blumera i Denzina, a nie np. Kuhna.

Polsce zwłaszcza S. Nowak i E. Mokrzycki<sup>9</sup>. W odróżnieniu od obu tych autorów, traktujących wspólnie (mimo innych różnic) rozumienie jako odbudowywanie stanów świadomości, chciałbym ująć rozumienie nieco szerzej. Będzie to zatem dla mnie zabieg polegający na kulturowej identyfikacji jakiegoś działania (także i jego wytworu) poprzez przypisanie mu jakiegoś stypologizowanego sensu, podciągnięcie pod ogólniejszą kategorię działań (bądź 'wytworów') i dopiero w związku z tym odtworzenie — także poprzez pewną typologizację — motywów (świadomości) działającej jednostki. Rozumienie jest zatem dokonującym się zgodnie z zasadą holizmu metodologicznego przyporządkowaniem działań i towarzyszących im stanów świadomości jednostki wzorom działań i stanom świadomości społecznej. Tak ujęte rozumienie występuje zarówno w życiu potocznym, jak i stanowi metodę socjologii. Stosunkowi obu tych form rozumienia wypada poświęcić nieco uwagi.

Na opisywaną przez badacza rzeczywistość społeczną składają się świadome, twórcze działania jednostek Judzkich bądź też pewne układy takich działań zachodzące zawsze w określonych sytuacjach społecznych. O specyfice socjologii humanistycznej decyduje przede wszystkim jej stosunek do świadomości badanych, przekonanie, że po to by zrozumieć świat społeczny, trzeba uwzględnić świadomościową aktywność podmiotu, poprzez które ujmuje on i oddziałuje na rzeczywistość. Ten poziom świadomej organizacji osobowości traktuje się tu — przypomnijmy — jako nieredukowalny ani do nieświadomych reguł zachowania czy biologicznych impulsów, ani też do koniecznych obiektywnych praw rozwoju społecznego. Stąd też podstawowym postulatem badawczym staje się postulat „subiektywnej interpretacji”, ujmowanie rzeczywistości z perspektywy badanego podmiotu. Prawdziwy realizm socjologiczny polega — co pokreślą na przykład E. Bittner<sup>10</sup> — na podejmowaniu wysiłku opisanego w całej złożoności cech sytuacyjnego kontekstu, tak jak oceniany jest on przez osoby, dla których dane sytuacje są rzeczywistymi okolicznościami ich życia.

Można więc powiedzieć, że po to, by opisać rzeczywistość społeczną trzeba przede wszystkim odtworzyć reguły dokonywanych potocznie przez działające jednostki zabiegów rozumienia. Z drugiej strony wiedza i kompetencja badacza ukształtowały się w dużej mierze także dzięki dokonywanym przez niego w codziennym życiu zabiegom rozumienia. Po trzecie wreszcie — sam akt badania rzeczywistości jest także przypadkiem rozumienia; co prawda rozumienia naukowego, ale w istocie dokonującego się na częściowo podobnych zasadach co rozumienie potoczne. W nawiązaniu do wymienionych wyżej trzech aspektów wpływu

<sup>9</sup> S. Nowak, *Studia z metodologii nauk społecznych*, Warszawa 1965, s. 221 - 222; E. Mokrzycki, *Założenia socjologii humanistycznej*, Warszawa 1971.

<sup>10</sup> E. Bittner, *Objectivity and realism in sociology*, w: *Phénoménological Sociology*, 1973, s. 125.

kształtu rzeczywistości społecznej na kształt postępowania badacza można powiedzieć, że rozumienie potoczne:

1) jest głównym przedmiotem badania socjologii humanistycznej,

2) wyznacza w znacznej mierze kompetencje podmiotu badania,

3) stanowi swoisty model i gwarant możliwości oraz wpływa na metody i przebieg badania (czyli rozumienia naukowego).

Uchwycenie istoty rozumienia naukowego wymaga zatem odniesienia go w tych trzech podstawowych aspektach do rozumienia potocznego.

Zgodnie z koncepcjami symbolicznego interakcjonizmu role-taking, co traktować można jako odpowiednik potocznego rozumienia, jest podstawowym instrumentem socjalizacji jednostki wiążąc się — zwłaszcza w okresie socjalizacji pierwotnej — z najczęściej nie w pełni uświadomianym identyfikowaniem się danej jednostki ze stanowiskiem partnera, przejmowaniem jego oceny obiektów zewnętrznych, a także samej siebie za własne (Mead). Kiedy osobowość jest już w pełni wykształcona w rozumieniu, przeważać zaczyna aspekt poznawczy; jego celem staje się adekwatne praktyczne kierowanie własnym działaniem, osiągnięcie określonych efektów interakcyjnych. W rozumieniu odbudowuje się stany psychiczne partnerów w takim stopniu, w jakim jest to w danej sytuacji niezbędne (Goffman). Rozumienia dokonuje się nie tylko jednak przy interakcjach twarzą w twarz, kiedy to próbuje się uchwycić sens dynamicznych zmiennych zachowań partnera; odnosi się także do osób chwilowo nieobecnych, a nawet w ogóle osobiście nie znanych, przypisując im — w miarę ich oddalania się od rzeczywistej sfery życiowej danej jednostki — coraz (bardziej zracjonalizowane i stypologizowane motywy, aż do w ogóle niekonfrontowanych z praktyką stereotypów (Schutz). Dzięki temu zabiegowi każda jednostka, ze swojego własnego praktycznego punktu widzenia, odbuduje sobie sens społecznego świata, cechy makrostruktur społecznych, sposób funkcjonowania porządku społecznego. Rodząc się i socjalizując w określonej grupie społecznej, przejmując jej sposób widzenia świata wchodzi z wolna w całą wspólnotę kulturową, zdobywa kompetencję kulturową, znajomość obowiązujących w niej systemów interpretacji zachowań. Owe systemy kulturowe, na przykład reguły języka (langue) są podstawą nadawania i sensu ciągle nowym napotykanym dynamicznym sytuacjom i zachowaniom — na przykład konkretnym wypowiedziom językowym, zgodnie z nie uświadomianymi procedurami interpretacji. Rozumienie potoczne jest zatem nabywaną w trakcie socjalizacji, i traktowaną jako oczywista, umiejętnością odbudowywania sensów poszczególnych działań i wytworów przez podciągnięcie ich pod pewne normy ogólne.

Zależnie od fazy rozwoju osobowości, a przede wszystkim od natury sytuacji i konkretnego praktycznego interesu zabieg ten wykazuje nieco odmienne cechy; w różnym stopniu odbudowuje się tu świadomość

partnerów, w różnym stopniu przejmuje się jego postawy, w różnym stopniu uwzględnia się procesualność i sytuacyjność zachowań; zawsze jednak jest to typologizacja; podciągnięcie pod określone, adekwatne praktycznie schematy, wykształcone w trakcie uczestnictwa w życiu grupy poprzez przejście społecznej wiedzy i systemów kategorii Zabieg rozumienia potocznego, choć stosowany wielokrotnie i z sukcesem, dokonuje się jednak w znacznej mierze w sposób intuicyjny, entynematyczny, a często w dużej mierze zupełnie nie uświadamiany.

Rozumienie naukowe, choć wydaje się operacją o bardzo podobnym charakterze, podporządkowane być musi jednak normom obowiązującym w nauce. Istotą nauki jest wszakże pełna jawność i systematyczne wyłożenie metod dochodzenia do swych doświadczeń i rezultatów. Metoda naukowa powinna być więc metodą publiczną, intersubiektywnie kontrolowalną. Jak jednak można to zapewnić podejmując się naukowego rozumienia?

Problem ten wydaje się stanowić główną kwestię przy charakterystyce tego zabiegu, będąc także na przykład jedną z głównych różnic pomiędzy stanowiskami Dilthey'a — odrzucającego możliwość pełnej intersubiektywności i kontrolowalności metody rozumienia, Webera — szukającego wyjścia w typach idealnych tworzonych przez badacza i wreszcie — w ramach innej orientacji — Kmity — traktującego założenie o racjonalności jako element realistycznie pojętego prawa idealizacyjnego; a przypisywane jednostce treści świadomości społecznej jako jasno wyrażone hipotetyczne składniki eksplanansu. Także w obrębie meadowsko-schutzowskiej tradycji pojawiają się w tym względzie pewne kontrowersje.

Niemniej — niezależnie od wszystkich komplikacji — wydaje się, że można odtworzyć podstawowe zasady i logikę tak pojętego zabiegu rozumienia naukowego, który chwyciłby w sposób maksymalnie wierny i nieuproszczony społeczną rzeczywistość, a przy tym opierałby się na intersubiektywnych, w znacznej mierze kontrolowanych metodach. Trzeba zdawać sobie jednak w pełni sprawę z natury operacji, których się dokonuje i informacji, które się wykorzystuje w trakcie tego zabiegu.

Kształt rozumienia naukowego wiąże się jak najściślej z samym kształtem rzeczywistości społecznej, a zwłaszcza z naturą społecznych uwarunkowań indywidualnych osobowości ludzkich i podejmowanych przez nie działań. Wydaje się, że w każdym akcie naukowego rozumienia odwoływać się trzeba — przynajmniej implicite — do różnorodnych zjawisk społecznych, sytuujących się na kilku odrębnych, ale wzajemnie się warunkujących, poziomach: 1), historycznie określonej struktury społecznej i społecznej świadomości; 2) socjalizacji, w trakcie której jednostka przejmuje — poprzez różne oddziaływania — kulturowe wzory zachowań oraz świadomość społeczną; 3) twórczych indywidualnych mechanizmów psychicznych; 4) konkretnych uwarunkowanych sytuacyjnie

procesów interakcyjnych. Ważne jest uświadomienie sobie faktu, że nie można mówić o jednoznacznym określeniu jednych poziomów przez inne; że na każdym z nich funkcjonują swoiste prawa, a zwłaszcza swoiste mechanizmy indetermisticzne; że jakiegokolwiek typologizacje związane będą zawsze z nieuchronnymi uproszczeniami, które minimalizować można jedynie przez uwzględnienie jak najszerszego zestawu czynników.

#### REGUŁY BADANIA RZECZYWISTOŚCI SPOŁECZNEJ

Rola badacza w procesie badawczym, w myśl poprzednich analiz, nie jest wcale prosta. Postulat interpretacji subiektywnej wymaga rozpatrywania zjawisk społecznych z perspektywy badanego; badacz musi w pewnym sensie przejąć jego rolę, to znaczy nie tylko umieć posługiwać się na przykład jego językiem i systemem klasyfikacyjnym — co jest podstawowym postulatem na przykład całej współczesnej etnologii z tak zwaną etnonauką na czele, ale także — co jest znacznie trudniejsze — uchwycić samoocenę i organizację postaw badanego. Tylko w ten sposób można, umknąć tego, co Denzin nazywa błędem obiektywizmu; błędem, polegającym na zastąpieniu swą własną naukową perspektywą perspektywy samego badanego.

Niemniej zawsze istnieje poważna różnica pomiędzy socjologiczną koncepcją zachowania badanego a jego własną definicją sytuacji i motywami postępowania. Socjologiczny punkt widzenia jest zawsze - choć w różnym stopniu — abstrakcyjny, racjonalizujący i uogólniający, gdy tymczasem potoczne koncepcje badanego są partykularne, oparte na konkretnej (sytuacji i interesie praktycznym; nie zawsze poza tym potrafią one odsonić rzeczywiste prawidłowości życia społecznego. Socjolog powinien zatem poznać możliwie najpełniej tę potoczną koncepcję rzeczywistości, a potem — niejako na drugim poziomie — interpretować tę rzeczywistość i jej subiektywne odbicie w świadomości aktorów z punktu widzenia swej naukowej teorii. Jak podkreśla Denzin<sup>11</sup>, socjolog musi w trakcie badań operować pomiędzy dwoma światami — codziennym światem osób, które bada i światem teorii socjologicznej.

Sposób, jednak, w jaki powinien to czynić, jest przedmiotem dość różnych interpretacji. Tak na przykład Schutz uważa za (możliwe pogodzenie postulatu subiektywnej interpretacji, odtworzenia sposobu, w jaki badane podmioty same ujmują świat społeczny z postulatem spójności, pełnego uporządkowania i logiki uzyskiwanych w ten sposób rezultatów. Badacz, podobnie jak jednostka w życiu potocznym, typologizuje stany świadomości (np. motywy) innych osób, mają to być jednak konstrukty drugiego rzędu, konstrukty konstruktów, czy też typologizacje typologizacji. Nie chodzi tu bowiem o odtworzenie idiosynkratycznych odczuć każdej jedno-

<sup>11</sup> N. Denzin, *The Research Act, w: Symbolic Interaction*, red. J. Manis, B. Melitzer, Boston 1972, s. 81.

stki, ale o zdanie sprawy, w jaki sposób jedni ludzie rozumieją innych i w jaki przypisują im motywy<sup>12</sup>. Rozumienie naukowe najbardziej upodabnia się do potocznego rozumienia anonimowych „współczesnych”, którym przypisuje się najbardziej typowe, racjonalne i zestandaryzowane motywy.

Badacz tworzy modele ludzkich osobowości, zawierające te tylko cechy, które odnoszą się do interesującego go problemu; jego aktorzy modele nie mają więc biografii, rzeczywistych napięć i niepokojów, są to kukielki wyposażone i poruszane przez badacza. Schutz twierdzi także, podobnie jak Weber, że konstrukty badacza muszą opierać się na racjonalności; nie chodzi mu jednak o ustosunkowywanie wszelkich działań do modelu działania celowo-racjonalnego w sensie Webera, rozszerza on natomiast pojęcie racjonalności uwzględniając także racjonalność rutyny i nawyku; co bardziej — jak się wydaje — odpowiada rzeczywistości. Tworzony w ten sposób konstrukt badacza nie może być jednak zupełnie dowolny, powinien on, w opinii Schutza, spełniać postulat adekwatności to znaczy być zrozumiały dla samego działającego i jego partnerów w obrębie życia potocznego, bo to właśnie ma być gwarantem trafnej interpretacji subiektywnej czyli zgodności konstruktów naukowych z konstruktami potocznymi społecznej rzeczywistości. Podobny postulat przedstawia także J. Douglas<sup>13</sup>. Schutzowski model nauki społecznej nie wydaje się jednak całkowicie przekonujący, nie zawiera on bowiem żadnych dokładniejszych wskazówek jak tworzyć naprawdę odpowiadające rzeczywistości modele, a relacja badacz—rzeczywistość, a zwłaszcza rola samego badacza i jego wiedzy, ujęta jest w zbyt uproszczony sposób.

Dwie kwestie warto tu zwłaszcza uwypuklić. Z jednej strony wydaje się, że nie uwzględnia się tu dość podstawowej różnicy między rozumieniem potocznym i naukowym. Rozumieniu potocznemu wystarczają bowiem — zwłaszcza w odniesieniu do pewnych oddalonych rzeczywistości — nie potwierdzone w żaden sposób i często zupełnie fałszywe stereotypy. Rozumienie naukowe natomiast, mimo że także tworzy upraszczające uogólnienia, musi jednak opierać się na ich ciągłej empirycznej weryfikacji. Nie może być ono zatem jedynie typologizacją typologizacji potocznych, nie mogłoby bowiem wtedy wyeliminować zawartych w nich błędów. Przyjmując te potoczne typologizacje za niezbędny punkt wyjścia, trzeba jednak następnie wykroczyć poza nie. Postulat subiektywnej interpretacji i związany z nim postulat adekwatności wydają się odnosić do jednego tylko zatem, choć niewątpliwie niesłychanie ważnego etapu badania socjologicznego. Ostateczne jednak socjologiczne wyjaśnianie zachowań i towarzyszących im stanów świadomości będzie często niezrozumiałe dla samych działających, albo nawet rozumiejąc je, mogą oni,

<sup>12</sup> G. Psathas, *Ethnomethods and Phenomenology*, w: *Symbolic Interaction*, op. cit., s. 137.

<sup>13</sup> J. Douglas, *Understanding Every-day Life*, Routledge and Kegan Paul, 1973, s. 21.

w odniesieniu do swych akurat zachowań, nie zaakceptować, uznając na przykład, że przypisano im nieodpowiednią kategorię motywów itp.

Z drugiej strony wydaje się, że Schutz zarysował tu dość uproszczoną zbyt statyczną i oderwaną od realnych sytuacji badawczych wizję samej interpretacji subiektywnej. Najistotniejszym postulatem badawczym humanistycznej socjologii wydaje się bowiem postulat badania życia społecznego w jego własnych naturalnych warunkach oraz używanie takich metod obserwacja, opisu i analizy, które zachowałyby integralność tych zjawisk, nie likwidowały jego wielowymiarowości<sup>14</sup>. Badacz musi zatem zawsze pamiętać, że bada — by użyć bardzo odpowiedniego tu określenia M. Maussa — „całościowe fakty społeczne”. Całościowość tu przejawia się — jak się wydaje — w kilku odrębnych wymiarach; chodzi tu zwłaszcza o integralność zachowań zewnętrznych i stanów psychicznych jednostek, integralność ich osobowości oraz integralność sytuacji, w której zachodzi działanie.

W działaniach ludzkich współwystępują i warunkują się wzajemnie zawsze dwa poziomy: świadomościowo-symboliczny oraz zewnętrzno-zachowaniowy. Po to, aby w pełni zrozumieć sens ludzkich działań, trzeba uchwycić oba te poziomy jednocześnie. Nieadekwatne jest zatem badanie — jakby chcieli behawioryści — zewnętrznych jedynie zachowań; niezbyt wartościowe poznawczo jest jednak także odtwarzanie oderwanych stanów psychicznych podmiotu na przykład poprzez deklarowane słownie w trakcie wywiadu opinie. Trzeba uchwycić prawidłowości i dynamikę rzeczywistych, dokonujących się w naturalnych sytuacjach życiowych zachowań badanej jednostki wobec innych osób i obiektów, zachowań ściśle powiązanych i warunkujących się wzajemnie z przypisywanymi tym osobom i obiektom, a także i samej sobie, znaczeniami. Dopiero oba te poziomy łącznie składają się na meadowskie pojęcie postawy, nie sprowadzającej się — jak to się często na użytek standardowych badań socjologicznych przyjmuje — do opinii na jakiś określony temat, ale będącej całościową organizacją układu nerwowego jednostki związaną zawsze z zewnętrznymi zachowaniami. Przy opisie pojedynczego działania, skierowanego na pojedynczy obiekt; uwzględnienia wymaga całościowa organizacja osobowości jednostki; funkcjonowanie dynamicznego, refleksyjnego mechanizmu jaźni, wyznaczającego łączącego i ustawicznie przetwarzającego poszczególne postawy w stosunku do zewnętrznych obiektów i samego siebie. Standardowe badania kwestionariuszowe „rozkładające” jednostkę na ciąg niezależnych, wygłaszanych przez nią opinii wydają się bardzo dalekie od prezentowanego tu modelu badań. Podstawowym problemem staje się odtworzenie przez badacza całego zespołu powiązanych ze sobą postaw, a zwłaszcza autokonceptcji pod-

<sup>14</sup> Ibidem, s. 16 i nast.

miotu. Badacz musi tu zastosować regułę metodologicznego holizmu, starać się więc powiązać świadomość danej jednostki z wszystkimi grupami społecznymi, w której jednostka owa uczestniczyła w trakcie swej kulturowej biografii, a zwłaszcza z podstawową dla niej grupą odniesienia, będącą źródłem wzorów zachowań, wartości i ocen czyli ogólnie sposobu przypisywania znaczeń obiektom, musi także starać się uwzględnić ewentualne niekoherencje i sprzeczności wpływów społecznych. W ten sposób dokonuje się podstawowy dla zabiegu rozumienia proces stypologizowania świadomości jednostek poprzez przypisanie im stanów świadomości społecznej. W tym procesie zatem, jak widać, uwzględnić trzeba wszystkie możliwe do uchwycenia prawidłowości ontogenetycznego rozwoju jednostki, tylko to może dać pewną gwarancję zasadności całego zabiegu.

Oczywiste jest jednakże, że świadomość jednostki wykazuje zawsze określony dystans w stosunku do świadomości grupowej, co nakłada nieprzewidywalne ograniczenia na jakąkolwiek typologizację. Dzięki funkcjonowaniu twórczego mechanizmu jaźni — jak podkreśla na przykład Blumer — jednostka nie da się nigdy sprowadzić do żadnej wypadkowej wpływów społecznych, co oczywiście znacznie utrudnia zabieg rozumienia. W tym miejscu uwidacznia się jednak możliwość zastosowania w nieco odmienną rolę założenia o racjonalności. Nie jest to bowiem, jedynie formalna abstrakcyjna zasada, mająca ułatwić badaczowi stypologizowane rozumienie zachowań podmiotu. Jest to także pewien — posiadający dość jasny sens socjologiczny — rzeczywisty, a nie tylko, instrumentalny, gwarant odpowiedniości świadomości społecznej i świadomości indywidualnych. Gdyby bowiem dana jednostka w przybliżeniu choćby nie akceptowała wspólnych, społecznych norm czy wartości to jej działanie byłoby nieefektywne i nie mogłaby ona realizować swych własnych, indywidualnych celów<sup>15</sup>. Osiąganie zatem nawet najbardziej indywidualnych prywatnych celów wymaga przyswojenia sobie podstawowych norm grupy, których przestrzeganie może być traktowane jedynie instrumentalnie, jako środek do realizacji innych norm i celów, którymi może być w skrajnym przypadku nawet zmiana zastanych norm kulturowych. Niezależnie od wszelkich komplikacji wartości indywidualne i społeczne są ze sobą nierozzerwalnie sprzężone.

W socjologii humanistycznej — poczynając od Webera — za najistotniejszą kwestię uznawano odtwarzanie przez badacza motywów działającej jednostki. Nie chodzi tu — przypomnijmy — o często przyjmowaną w psychologii koncepcję motywu jako mniej lub bardziej nie uświadamianego czynnika dynamizującego zachowanie (czemu odpowiadają także pojęcia np. popędu); chodzi tu natomiast o społecznie zin-

<sup>15</sup> J. Kmita, op. cit., s. 219.

ternalizowane wzory postępowania stanowiące uświadamiane, zwerbalizowane racje działań. Odtwarzać można przede wszystkim motywy powtarzalne i grupowo zestandaryzowane, stanowiące społeczno-kulturowe wzory, które dana jednostka przejęła w trakcie swej biografii i którymi kieruje w powtarzających się sytuacjach społecznych. Wyjaśnianie za pomocą tak pojętych motywów pojedynczych działań jednostki opiera się — by użyć określenia S. Nowaka<sup>16</sup> — na stosowaniu praw matrycowych, zakładających pewien izomorfizm norm kultury i podległych im działań.

Istnieją zatem powtarzalne regularności interakcji wynikające ze stawianych sobie przez jednostkę celów działania i co więcej, subiektywne motywy dadzą się stypologizować i odtworzyć w badaniu naukowym. Wniosek taki wynika zwłaszcza z koncepcji motywacji, którą przedstawił C. W. Mills<sup>17</sup>. Motywy — jak wskazuje Mills — są to po prostu terminy językowe, poprzez które działające jednostki same interpretują swe działania. Nie są to jedynie idiosynkratyczne odczucia jednostek do ich sformułowania, potwierdzenia czy modyfikacji dochodzi tylko w trakcie interakcji z innymi ludźmi. Motywy są akceptowalnymi w danej grupie i zarazem adekwatnymi w danej sytuacji określeniami celów działania, a zatem także ich usprawiedliwieniami. Mills wskazuje, że w określonych grupach społecznych tworzą się odrębne „słowniki motywów”, na przykład motywów moralnych, religijnych, politycznych, hedonistycznych czy seksualnych, które uznawane są powszechnie jako wystarczające powody do podjęcia danego działania. Przyjęcie przez jednostkę danego motywu za świadomy cel działania wiąże się ściśle z dokonywaną przez nią samooceną, a zwłaszcza z rolą, którą w danej sytuacji przypisuje. Motywy są zatem podstawowym elementem subiektywnej orientacji działania, mają one jednak społeczną genezę i są ciągle społecznie potwierdzane.

Dotychczas akcentowano zwłaszcza elementy społecznego determinizmu, a co za tym idzie i typologizująco-racjonalizujący charakter rozumienia, a w tym i odtwarzania motywów. Naczelnym zadaniem badacza powinno być jednak — powtórzmy — uwzględnienie całokształtu sytuacyjnych uwarunkowań każdego działania i sterujących nim podmiotowych definicji sytuacji, co wymaga oczywiście uchwycenia nie tylko punktu wyjściowego działania czy zestandaryzowanych rytuałów postępowania, ale przede wszystkim zmiennych dynamicznych, przystosowujących się do zmian sytuacji i samych te zmiany wywołujących procesów interakcyjnych. Tu właśnie najwyraźniej rysują się niedostatki i ograniczenia standardowych socjologicznych metod badawczych, a także całej metodologicznej wizji nauki społecznej, co prowokuje do szuka-

<sup>16</sup> S. Nowak, *Metodologia badań socjologicznych*, Warszawa 1970, s. 348.

<sup>17</sup> C. W. Mills, *Situated Actions and Vocabularies of Motives* w: *Symbolic Interaction*, op. cit.

nia innych nowych koncepcji. Jak to jednak zwykle bywa, pars destruens tych koncepcji wydaje się bardziej przekonująca niż tich pozytywna wartość.

W obrębie symbolicznego interakcjonizmu, zwłaszcza Blumer<sup>18</sup>, a za nim Denzin<sup>19</sup> starają się procesualnej, zmiennej naturze społecznej rzeczywistości podporządkować odpowiednią metodologiczną koncepcję nauki. Pewne jej elementy odtworzył ostatnio obszernie w przywoływanej już pracy J. Krzeźmiński, ograniczam się tu zatem do przedstawienia tylko podstawowych jej idei.

Akt badania rzeczywistości społecznej, tak jak każdy inny proces interakcji symbolicznej, której jest on wszak tylko szczególnym przypadkiem, polega na ciągłym przeformułowywaniu przypisywanych obiektom empirycznym znaczeń. Nauka empiryczna tworzy więc pewne obrazy świata i następnie testuje je w ciągłym procesie oddziaływania na świat. Zasadą podstawową ma być tu zachowanie maksymalnej wierności wobec opisywanej rzeczywistości. Nie może być tu zatem naginania rzeczywistych procesów społecznych ani do zakładanej teorii, ani też do wymagań stosowalności wymyślnych technik badawczych. Badacz powinien w ciągłej konfrontacji z empirią bezustannie poszukiwać nowych pojęć d koncepcji, nie może też zakładać z góry sztywnej procedury badawczej. Stosując wszystkie możliwe techniki badań powinien on dążyć do stopniowego zawężania i uściślenia celów badawczych, do wypełniania i uszczegółowiania swej wyjściowej, ogólnej „mapy poznawczej”. Opis i analiza świata powinny dokonywać się — w pierwszej przynajmniej fazie — poprzez stosowanie giętkich, posiadających pewien nieredukowalny naddatek znaczenia, ciągle sprawdzanych co do swej przydatności tak zwanych „pojęciach uczulających”<sup>20</sup>, pozwalających uchwycić procesualny charakter rzeczywistości oraz sytuacyjnie uwarunkowaną różnorodność najbardziej nawet, wydawałoby się z pozoru, jednorodnych zjawisk. Użycie tych pojęć ma pozwolić zatem na odsłonięcie specyficzności każdego zjawiska; co jest koniecznym warunkiem zasadnego odniesienia go do innych zjawisk tej samej kategorii d poszukiwania prawidłowości ogólnych, a także konstruowania sensownych definicji operacyjnych uzyskiwanych w ten sposób terminów teoretycznych<sup>21</sup>. Koncepcja ta nie wyklucza zatem formułowania praw ogólnych, podkreśla jednak konieczność ciągłego bezpośredniego, intymnego rzecz by można, kontaktu z zachodzącymi w rzeczywistych naturalnych warunkach procesami społecznymi; kontaktu, który ma ciągle weryfikować i w miarę potrzeby modyfikować proponowane przez badacza rozwiązania.

<sup>18</sup> H. Blumer, *Symbolic Interactionism*, Englewood Cliffs 1969.

<sup>19</sup> N. Denzin, op. cit.

<sup>20</sup> H. Blumer, op. cit., s. 149.

<sup>21</sup> N. Denzin, op. cit., s. 85.

Podobny nieco tok rozumowania występuje także w etnometodologii, konkluzje są tu jednak znacznie bardziej radykalne i kontrowersyjne. Etnometodologia wychodzi od postulatu pełnej, całościowej, chwytającej wszystkie zmienne procesy i sytuacyjne uwarunkowania interpretacji subiektywnej; opisanie rzeczywistości w prawdziwych kategoriach badanych. Potem jednakże postulat ten zostaje w swoisty sposób przekroczony; odtwarza się tu co prawda świadomość działającego w konkretnej sytuacji podmiotu, czyni się to jednak po to, by znaleźć nieświadome reguły czy procedury interpretacyjne, na których ma opierać się funkcjonowanie porządku społecznego<sup>22</sup>, akcentując ciągle czas, procesualność i sytuacyjne uwarunkowania wszelkich zjawisk społecznych, a zwłaszcza aktów interpretacji zachowań i wypowiedzi partnerów.

Etnometodologowie podkreślają jednak przy tym, że te same procedury obowiązują we wszystkich przypadkach ludzkich rozumowań, a więc także na przykład przy naukowej interpretacji zjawisk społecznych. Analiza myślenia potocznego, na przykład stosowania ogólnych norm da zmiennych wydarzeń odsłania także pewne prawidłowości myślenia naukowego; w tym też czysto formalnym sensie należy chyba interpretować słynne etnometodologiczne twierdzenie, że myślenie potoczne jest już nie tylko przedmiotem, ale i wzorem czy też źródłem myślenia naukowego.

Złudzeniem jest zatem według etnometodologów przekonanie, iż jakikolwiek naukowy opis procesów społecznych, będący wszak zawsze sprawozdaniem językowym może być dokonany w terminach całkowicie obiektywnych, pozbawionych okazjonalności, niezależnych od kontekstu i semantycznie jednoznacznych. Fakt ten sprawia, że niezwykle utrudnione, jeżeli nie wręcz niemożliwe, staje się w naukach społecznych porównywanie całych serai zjawisk i konstruowanie ponadsytuacyjnych praw ogólnych. Podnoszona przez etnometodologów kwestia okazjonalności, korespondująca zresztą w dużej mierze ze stanowiskiem Blumera, wydaje się realnym problemem wielu badań socjologicznych, a zwłaszcza masowych badań kwestionariuszowych, opartych na przekategoryzowanych pytaniach i jednorazowym; krótkotrwałym kontakcie badacza z respondentem. Takim bowiem badaniom umykają zarówno różnicujące elementy biografii każdego z badanych, jak i przede wszystkim sytuacyjne uwarunkowania i dynamiczny kształt każdego działania. W ten sposób ostatecznie grupuje się różne w istocie zjawiska w tę samą kategorię, dokonując następnie skomplikowanych operacji statystycznych, przypisując bezzasadnie wszystkim tym zjawiskom te same przyczyny itp. Można jednak zastosować — jak to pokazują choćby prace Z. Gostkowskiego i jego zespołu — taki sposób przeprowadzania masowych nawet wywiadów i klasyfikowania wypowiedzi respondentów,

<sup>22</sup> G. Psathas, op. cit., s. 133.

przy którym powyższe słabości zostaną znacznie zredukowane. Różne metody odbudowywania rzeczywistego oryginalnego sensu wypowiedzi badanych pokazywali ostatnio obszernie także Z. Bokszański i A. Piotrowski oraz P. Kuczyński<sup>23</sup>. Często podkreśla się w tym kontekście zalety metod opartych na długotrwałej obserwacji uczestniczącej jako najlepiej nadających się do badania społecznej rzeczywistości. Przy obserwacji uczestniczącej więc znacznie mniej rzeczy trzeba — co zawsze jest zawodne — inferować, znacznie więcej bowiem można samemu bezpośrednio zaobserwować; szczególnie dobrze potrafi ona uchwycić procesy społeczne zarówno na poziomie działań zewnętrznych, jak i towarzyszących im zmian samooceny i postaw badanych; dostarcza ona wreszcie bogatego kontekstu, który uczula na niespójne i niewyjaśnione fakty i ich możliwe implikacje, co zmusza także badacza do ciągłej adaptacji i modyfikacji teorii<sup>24</sup>.

Oczywiste jest, że każde zjawisko społeczne jest sytuacyjnie uwarunkowane i zatem na pewnym poziomie niepowtarzalne, co pociąga za sobą częściową okazjonalność jego naukowych opisów. Jednakże przez ten — tak charakterystyczny dla etnometodologii — nacisk na okazjonalność likwiduje się właściwie jakiejkolwiek prawidłowości życia społecznego i przekreśla w ogóle możliwość uprawiania nauki społecznej. Nauka musi być przecież uogólniająca czy też transsytuacyjna; pojawiają się w jej obrębie pewne napięcia pomiędzy wiedzą obiektywną i okazjonalną, ale są one chyba w znacznym stopniu redukowalne i nie można ich absolutyzować. Uwolnienie się od okazjonalności może polegać na przykład — jak wskazuje choćby J. Douglas<sup>25</sup> — na podaniu wszelkich możliwych informacji, które umożliwiłyby odtworzenie sytuacji takiego samego typu innym badaczom, a więc zdawanie sprawy ze wszystkich stosowanych metod, sprawdzanie możliwości ich powtarzania itp.

#### ROLA WIEDZY POTOCZNEJ W BADANIU NAUKOWYM

Etnometodolodzy podjęli problem stosunku myślenia potocznego i naukowego na poziomie (podstawowych, formalnych podobieństw, sprawdzając obie te formy do prawidłowości myślenia w ogóle. Dla socjologa jednak znacznie istotniejszy wydaje się problem, w jakim stopniu i w jaki sposób badacz wykorzystuje, czy też powinien wykorzystywać, w badaniu rzeczywistości swoją — treściowo pojętą — potoczną, zdobytą w trakcie życia społecznego wiedzę i kompetencję kulturową oraz w jakiej mierze wpływa to na uzyskiwane przez niego rezultaty nau-

<sup>23</sup> Z. Bokszański, A. Piotrowski, *Socjolingwistyczne aspekty stosowania wywiadu kwestionariuszowego* oraz P. Kuczyński, *Metoda ankieta w badaniu zachowań*, oba w: Studia Socjologiczne nr 1/1977.

<sup>24</sup> H. Becker, B. Geer, *Participant Observation and Interviewing. A Comparison*, w: *Symbolic Interaction*, op. cit.

<sup>25</sup> J. Douglas, op. cit., s. 28.

kowe. Podstawowym źródłem wiedzy badacza powinny być — w myśl idealnego modelu — ustalenia nauki; a więc kontrolowalne i potwierdzone wyniki badań zarówno swoich, jak i innych badaczy uzyskane za pomocą uznanych, akceptowanych metod. Niemniej rolę „potocznej wiedzy pozaźródłowej”, zapewniającej ogólną, mniej lub bardziej intuicyjną znajomość epoki widać — jak to silnie podkreśla choćby J. Topolski<sup>26</sup> — nawet w historii, zwłaszcza przy badaniu epok bliższych współczesności. Także w etnologii podejmuje się zwykle próby uzyskania pełnego uczestnictwa w życiu badanej, a zasadniczo obcej badaczowi społeczności, traktując uzyskanie całościowej, wynikającej z potocznego uczestnictwa badacza w codziennym życiu badanych, wiedzy o danej kulturze jako konieczny warunek poprawnej interpretacji naukowej obserwowanych zjawisk. Podobne usiłowania podejmują też często socjologowie prowadzący międzykulturowe badania porównawcze<sup>27</sup>.

W przypadku socjologii najbardziej typowa jest jednak nie wymagająca takich zabiegów sytuacja badania własnego, znanego socjologowi potocznie społeczeństwa. Wydaje się przy tym, że jego potoczna kompetencja odnosi się nie tylko do prawidłowości funkcjonowania własnej grupy, ale i w znacznej mierze także i do innych grup tego społeczeństwa, mimo że pojawia się tutaj — tak często ostatnio podnoszony — problem „outsideryzmu” z wszystkimi jego poznawczymi i ideologicznymi implikacjami, uwidaczniający się zwłaszcza w przypadku *Black Studies*<sup>28</sup>.

Szczególnie zatem w socjologii problem stosunku wiedzy potocznej, uzyskanej naturalnie w trakcie kulturowego uczestnictwa i wiedzy naukowej, uzyskanej przez siebie i innych badaczy poprzez stosowanie uznanych, sprawdzalnych metod, wydaje się problemem o podstawowym znaczeniu. Oba te typy wiedzy o świecie społecznym nie są przy tym — co warto podkreślić — wyraźnie oddzielalne, w pewnym sensie zdają się one wzajemnie przenikać, a jeden stanowi podstawę interpretacji drugiego. Dodatkowe kłopoty wiążą się z faktem, iż zmacane obszary wiedzy potocznej są bardzo słabo uświadamiane, zwerbalizowane i usystematyzowane, jej stosowanie dokonuje się zatem — nawet przy interpretacji rezultatów badań naukowych — często bezwiednie. Jeżeli zgodzimy się z twierdzeniem, że wiedza profesjonalna socjologa jest jedynie fragmentem jego całościowej wiedzy, to należy odpowiedzieć sobie na następujące pytania: 1) co badacz jako człowiek potoczny wie o społeczeństwie i jak dochodzi do tej wiedzy, 2) jak interweniuje ona w badaniach naukowych, w jakich punktach postępowania naukowego

<sup>26</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 363 - 364.

<sup>27</sup> E. Mokrzycki, *Założenia...*, op. cit., s. 92 i nast.

<sup>28</sup> R. Merton, *Członkowie grupy i outsiderzy; rozdział z socjologii wiedzy*, w: *Czy kryzys socjologii?* op. cit. oraz E. Nowicka, *Ideologia i nauka. Przypadek. Black Studies w nauce amerykańskiej*, *Studia Socjologiczne* nr 1/1978.

i przy jakich metodach jest ona wykorzystywana, 3) jak można uwzględnić wpływ tej wiedzy na ostateczne rezultaty badawcze.

Badacz wykorzystuje w trakcie badań swoją potoczną wiedzę przede wszystkim odwołując się do introspekcji, będącej wszak subiektywnym odbiciem jego kulturowych doświadczeń. O możliwych funkcjach doświadczenia wewnętrznego w praktyce badawczej pisał obszernie S. Ossowski<sup>29</sup>, wykazując, że wbrew opinii empirystów funkcja introspekcji nie jest li tylko heurystyczna. Każdy akt interpretacji odpowiedzi na pytania, zwłaszcza otwarte, każdy akt wnioskowania o postawach poprzez ich zewnętrzne, inferencyjne wskaźniki odwołuje się do doświadczenia wewnętrznego badacza i faktu tego nie usunie ani precyzja statystycznych wyników, ani też sformalizowany kształt konstruowanych ostatecznie modeli. Ossowski podkreśla przy tym, że można i należy eliminować wpływ indywidualnych uprzedzeń czy asocjacji poprzez kolektywne prowadzenie badań oraz ciągłe porównywanie i dyskusowanie dokonywanych przez poszczególnych badaczy interpretacji. Podstawowym jego twierdzeniem jest jednak to, że odwoływanie się do introspekcji nie zaprzecza możliwości ścisłego doboru materiałów, posługiwania się wskaźnikami i ilościowymi metodami statystycznymi, a co najważniejsze nie zaprzecza możliwości tworzenia zasadnej teorii społecznej. Podpisując się pod tymi uwagami, warto dodatkowo zwrócić uwagę na dwa istotne, jak się wydaje, elementy.

Po pierwsze, w świetle naszej analizy, okazuje się, że dane introspekcyjne, będące przecież odbiciem kulturowej biografii badacza, nie są wcale tak nieuchronnie idiosynkratyczne; introspekcja — przynajmniej w wymiarze „dyskursywno-poznawczym” dokonywać się musi głównie w kategoriach społecznych, intersubiektywnych. Go więcej, badacz humanista powinien umieć odtworzyć — na podstawie znajomości prawidłowości procesów ontogenetycznych — podstawowe społeczne źródła swej własnej wiedzy i systemu wartości używanych na przykład w interpretacji rezultatów badań naukowych; powinien też zauważyć i przewyżczać pewne jej nieuchronne ograniczenia i stereotypizacje. Wydaje się to jednym z najistotniejszych elementów postulowanej tu socjologii refleksyjnej. Podobnie zresztą — na innym poziomie — trzeba być stale świadomym sytuacyjnego charakteru każdego aktu badawczego oraz prawidłowości wszelkiego interpretowania zjawisk i procesów społecznych i starać się je w (miarę możliwości kontrolować; jest to następny istotny moment autorefleksji socjologa.

Po drugie jednak, wykorzystanie w drodze introspekcji wyników potocznych zabiegów rozumienia nie jest nie tylko złem koniecznym, którego zasięg trzeba starać się za wszelką cenę minimalizować, ale wydaje się pełnić w obrębie nauk społecznych rolę pozytywną, nadając

<sup>29</sup> S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 240 i nast.

właściwie w dużej mierze sens działalności socjologa. Dzięki potocznemu uczestnictwu w życiu społecznym badacz rozpoznaje bowiem podstawowe problemy rzeczywistości, określając zadania stojące przed naukami społecznymi, rozpoznaje praktyczne znaczenie, jakie poszczególne zjawiska posiadają dla członków jej społeczności.

Rola potocznego poznania wydaje się szczególnie istotna przy odtwarzaniu prawidłowości wykraczających poza kontrolowalne, bezpośrednio obserwowalne sytuacje. Wiąże się to z jednym z najistotniejszych problemów nauk społecznych, zwłaszcza zaś tych, które chciałyby stosować reguły metodologicznego holizmu. Jeżeli przesłanką zabiegu rozumienia naukowego ma być wiedza o całości kultury danej społeczności, a zwłaszcza o treściach jej społecznej świadomości, poprzez którą dopiero interpretujemy i chwytny sens indywidualnych zachowań, to podstawową kwestią staje się pytanie, jak się tę wiedzę uzyskuje. Jest to pytanie tym bardziej istotne, że znakomita większość wykorzystywanych w naukach społecznych metod empirycznych, szczególnie bardziej zestandaryzowanych, dostosowana jest w zasadzie do ujmowania zjawisk indywidualnych bądź mikrospołecznych<sup>30</sup>.

Wiedza o społecznych całościach uzyskiwana jest zawsze z mniej lub bardziej indywidualnej perspektywy; każdy człowiek uzyskuje ją naturalnie w życiu potocznym, tu właśnie rodzi się jednak także i bezustannie jest podtrzymywane podstawowe poczucie intersubiektywności. W trakcie codziennego życia tworzy się więc, dzięki wspólnym praktycznym działaniom a także kanałom symbolicznej komunikacji, już nie indywidualny, ale — by tak rzecz — wspólny społeczny podmiot poznania. Każda jednak jednostka na podstawie różnego typu informacji uzyskiwanych od innych odbudowuje sobie sens makrostruktur zawsze z punktu widzenia praktycznych interesów realizowanych w tym małym wycinku rzeczywistości, w którym żyje; toteż jej całościowa wiedza, choć wystarczająca na praktyczny użytek, zawiera jednak wiele fałszów i stereotypów.

Każdy badacz posiada wyjściowo jedynie tego typu wiedzę o społeczeństwie. Podejmując badania naukowe stara się on następnie ją pogłębić i zweryfikować bądź zmodyfikować oraz skonfrontować z wiedzą innych badaczy; zawsze jednak czyni to z określonego punktu widzenia, odnosząc wszelkie informacje do swoich bezpośrednich tak naukowych, jak i potocznych doświadczeń. Przy dotychczasowym stanie rozwoju metod socjologicznych naukową wiedzę o całościach społecznych,

<sup>30</sup> Podejmujący np. ostatnio ten problem J. Szmatka (*Założenia socjologii marksistowskiej a obecne metody badań empirycznych*, *Studia Socjologiczne* nr 2/1978, s. 49) pisze: „nasuwa się dość szokujące pytanie w jaki sposób poddać marksistowskiej analizie zjawiska makrostrukturalne skoro socjologia właściwie nie dysponuje empirycznymi technikami badania makrostruktur społecznych”, nie dostarcza jednak na to pytanie właściwie żadnej odpowiedzi.

a zwłaszcza o społecznej świadomości, uzyskuje się ciągle głównie poprzez próby jej wyinferowania z informacją o zjawiskach indywidualnych, dostępnych bezpośrednio, kontrolowalnemu poznaniu naukowemu. Podkreślmy, że wiedzę tę uzyskuje się więc także — co wygląda trochę na paradoks — poprzez zabiegi rozumienia naukowego. Nawiązując do kwestii podniesionej przez A. Flisa<sup>31</sup>, można bowiem wskazać, że rozumienie naukowe — na przykład interpretacja humanistyczna Kmity — będąc zasadniczo wyjaśnianiem działania podejmowanego przez indywidualny podmiot, a więc wnioskowaniem w kierunku społeczeństwo-jednostka, może też być i jest wielokrotnie używane jako zabieg zupełnie odwrotny, traktujący mianowicie podjęte działanie jako inferencyjny wskaźnik wiedzy i systemu wartości działającego, a przez to i jego grupy społecznej. Wnioskowanie odbywa się tu zatem w kierunku jednostka-społeczeństwo. Dodać wypada, dla uniknięcia nieporozumień, że chodzi tu jedynie o kierunek wnioskowania badacza, a nie o rzeczywiste zależności pomiędzy oboma poziomami zjawisk, z których poziom społeczny — w myśl przyjmowanej tu koncepcji — jest poziomem pierwotnym; w pierwszym przypadku wnioskuje się zatem zasadniczo od przyczyny do skutku, a w drugim — od skutku do przyczyny. Podobny kierunek wnioskowania występuje także w rozumieniu potocznym, szczególnie w pierwszej fazie socjalizacji, kiedy to jednostka odtwarza ogólnokulturową — na przykład językową — kompetencję.

Dzięki rozumieniu naukowemu więc, podejmowanemu przez siebie i innych badaczy, uściśla się i modyfikuje ciągle wyjściową, potoczną wiedzę o całościach społecznych, dochodząc do naukowej koncepcji tych całości; koncepcję tę następnie wykorzystuje się jako przesłankę interpretowania innych nowych przypadków działań indywidualnych, traktując na przykład pewne jej elementy jako składniki mniej lub bardziej hipotetycznie pojmowanego eksplanansu interpretacji humanistycznej bądź też na przykład podstawę odszyfrowywania znaczenia sytuacyjnie uwarunkowanych wypowiedzi językowych na przykład respondentów w trakcie wywiadu. W świetle powyższej analizy widać jednak wyraźnie, że całościowa wiedza badacza o społeczeństwie i jego kulturze jest zawsze funkcją jego kulturowej, tak potocznej jak i naukowej, biografii i doświadczeń.

#### WNIOSKI

Wyniki dotychczasowych analiz, w odniesieniu do postulowanego kształtu nauk społecznych, dadzą się ująć na dwóch, jak się wydaje, poziomach. Na pierwszym z nich starano się zarysować pewną wizję postępowania badawczego, która możliwie adekwatnie przystawałaby do

<sup>31</sup> A. Flis, *Wyjaśnianie działań ludzkich*, Studia Filozoficzne 1976, s. 157 - 158.

natury badanej rzeczywistości społecznej, umożliwiając spełnienie podstawowej funkcji socjologii, za jaką można uznać możliwie pełne i wszechstronne poznanie tej rzeczywistości. Proponowane rozwiązanie sytuuje się w pewnym punkcie continuum, którego krańce wyznaczałyby opisywane przez Ossowskiego<sup>32</sup> dwie przeciwstawne role socjologa: empirysty i humanisty. Na continuum tym umiejscowić można wszystkie stosowane w socjologii metody badawcze, od konstruowania matematycznych modeli i w pełni kontrolowanych eksperymentów laboratoryjnych, poprzez masowe badania surveyowe, wywiady prekategoryzowane i wolne, aż do badań terenowych opartych na jawnej bądź ukrytej obserwacji uczestniczącej i wreszcie własnych doświadczeniach życiowych badacza. Wszystkie te metody zbierania i interpretacji materiałów dają określone rezultaty poznawcze — dla socjologii niezaprzeczną wartość mają zarówno dane statystyczne GUS, jak i dokładne pogłębione studium przypadku — wszystkie jednak z tych metod wiążą się z pewnymi kosztami i rezygnacją z możliwości uzyskania innego typu rezultatów. Opowiadając się zgodnie z całą dotychczasową analizą raczej za postawą socjologa humanisty czynię to w przekonaniu, że uzyskiwane w ten sposób rezultaty są bardziej wartościowe dla pełnego poznania rzeczywistości, a pojawiające się tu niedogodności, sprowadzające się w znacznym stopniu do niemożliwości pełnej kontrolowalności i powtarzalności metod, są w znacznym stopniu redukowalne. Istota socjologii humanistycznej nie polega jednak — jak się wydaje — na rezygnowaniu ani z badań masowych, ani ze skomplikowanych wskaźników statystycznych, chodzi o to by uzyskiwać zawsze wszelkie możliwe i najmniej zniekształcone dane o rzeczywistości. W tym sensie najtrafniejszy wydaje się postulat stosowania do każdego badanego zjawiska wszelkich możliwych — tak z czysto poznawczego, jak i na przykład finansowo-organizacyjnego punktu widzenia — metod, które by się wzajemnie uzupełniały i kontrolowały. Postulat ten wydaje się bardzo bliski stanowisku Ossowskiego<sup>33</sup>.

Wydaje się jednak, że rozważana tu koncepcja zawiera coś więcej, otwierając możliwości refleksji na innym także poziomie<sup>34</sup>. Rysuje się tutaj bowiem określona wizja miejsca nauki społecznej w całokształcie życia społecznego. Socjologia ma przecież rozwiązywać pewne praktyczne problemy swojej własnej społeczności, której jest także potocznym, normalnym uczestnikiem. Nie tylko zatem niemożliwe, ale i podważające sens uprawiania socjologii są próby eliminowania wiedzy, wartości i interesów badacza z procesów badawczych. Badacz zawsze odnosi się do badanej rzeczywistości w pewnym stopniu stronniczo, rozważając po-

<sup>32</sup> S. Ossowski, op. cit., s. 226.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 250.

<sup>34</sup> D. Niklas, Kategoria sensu w socjologii rozumiejącej na tle odniesień praktycznych, maszynopis pracy doktorskiej — UW 1978.

szczególne zjawiska w kategoriach ich znaczenia dla ludzi. Nawet konstruując skomplikowany wskaźnik statystyczny czy sformalizowany model jakiegoś zjawiska społecznego musi owo zjawisko rozumieć, to znaczy uchwycić jego kulturowy sens i miejsce w życiu społecznym, musi mieć także świadomość praktycznego znaczenia uzyskiwanych przez siebie rezultatów. Stosowanie zatem obiektywnych zestandaryzowanych metod ma pewne granice, które wyznacza podstawowy fakt rozumienia przez badacza badanych zjawisk; w rezultatach badawczych nie ma bowiem jedynie informacji o rzeczywistości, zawarty jest w nich także sposób jej rozumienia przez badacza. Rozumienie to kształtuje się przy tym najpierw zawsze w obrębie życia potocznego, musi być potem uzupełniane i modyfikowane przez uzyskiwaną wiedzę i doświadczenia badawcze, niemniej radykalne oddzielanie tych sfer nie zawsze wydaje się możliwe ani potrzebne. Rozumienie jak najpełniejsze i jak najstaranniej kontrolowane jawi się więc jako niezbędny warunek i gwarant sensowności wszelkich dalszych faz postępowania naukowego, a zwłaszcza wyjaśniania, a co za tym idzie prognozowania i ewentualnego praktycznego zastosowania rezultatów badawczych. Stwierdzenie to jest po prostu jednym jeszcze wyrażeniem podstawowej prawdy, iż rola socjologa jest tylko częścią osobowości człowieka jako całości, a socjologia jako nauka tylko częścią życia społecznego.

## SOCIAL PROCESS OF ANALYSING SOCIAL REALITY

### Summary.

This study analyses the methodological conception of humanistic sociology based mainly on the ideas of two currents of contemporary social thought — symbolic interactionism and phenomenological sociology. The methods of sociological research ought not to imitate the methods of natural sciences. They depend on the nature of social reality, i.e., 1) they must be well adapted to the subject-matter of their inquiry, not only able to detect general regularities but also to grasp the concrete and changing nature of every individual phenomenon; 2) the operation of understanding (*Verstehen*) is considered as the most important method of the social sciences. It is conceived not only as the discovery of the covert part of human behaviour (intent, attitude) but also as an attempt to seize and typologise individual behaviour in terms of socio-cultural patterns, while, at the same time, doing justice to the dynamic organisation of every personality and interaction processes; 3) we must take into account the fact that the sociologists' particular knowledge and interests cannot be excluded from the inquiry, which is itself only an instance of the social process of interpreting the worlds. The sociologist's scientific role is only a part of his personality, and sociology is only a part of social life.